

HISTORIA I TRADYCJA

<http://hit.policja.gov.pl/hit/aktualnosci/193332,Stawiano-je-za-wzor.html>
2020-09-22, 04:13

STAWIANO JE ZA WZÓR

Stany Zjednoczone i Dania chcą się wzorować na polskiej organizacji policjantek - donosił entuzjastycznie „Ilustrowany Kurier Codzienny” w lipcu 1939 roku. Mało kto wtedy pamiętał, że droga pierwszych kandydatek do Policji Państwowej wcale nie była usłana różami, a na swoją opinię etatowe funkcjonariuszki PP musiały pracować latami.

Kobiety w policyjnej służbie pojawiły się w początkach XX wieku. Najpierw w USA i Anglii, potem w innych krajach. Kiedy tam dawno już przestały szokować swym umundurowanym wizerunkiem, u nas – po utworzeniu Policji Państwowej – rozpoczynały się dopiero dyskusje o ich przydatności w policyjnej formacji.

KUCH NIA, KOŚCIÓŁ, DZIECI

Konserwatyści przywiązani do tradycji oraz wyrażający niechętny stosunek do gwałtownych zmian i wszelkich nowości, nie widzieli kobiet w policyjnej, typowo męskiej profesji. Jeden z nich, podpisany jako dr M. Isajew, zamieścił nawet w „Gazecie Policji Państwowej” w maju 1920 r. cykl artykułów pt. „Kobieta w służbie policyjnej”. Redakcja nie podała, niestety, notki biograficznej autora, dlatego też nic bliższego o nim nie wiemy. Wiadomo tylko, że był Rosjaninem z Petersburga, skąd uciekł przed bolszewikami (wspomina o tym w jednym z odcinków), no i tekst napisał w swoim ojczystym języku. Dlaczego akurat on, obcokrajowiec, wypowiadał się dla polskiej gazety policyjnej na temat kobiet w policji, trudno powiedzieć. Opinię w tej kwestii miał jednak zdecydowanie negatywną.

Zastrzec się muszę – pisał M. Isajew – że nie zaliczam się ani do antyfeministów, ani do przeciwników pracy kobiet. Z całym przekonaniem wypowiedzieć się jednak muszę przeciw pracy kobiet w policji (...). A o służbie kobiet w policji zewnętrznej nie może być nawet mowy, gdyż tam codziennie napotykałaby na każdym kroku przeciwnieństwa, przekraczające jej uposażenie fizyczne i zdolność reagowania.

Autor nie neguje jednak przydatności przedstawicielek płci pięknej w policyjnym korpusie, ale widzi je tylko w charakterze *ochmistrzyni (czyt. kierowniczk) biur, czuwającej nad ich porządkiem i czystością oraz przytulnością; bufetowej - gospodyni lub jako ochmistrzyni oddziału aresztanckiego dla kobiet i dzieci. Ale tylko i wyłącznie w tym zakresie, czysto gospodarczym.*

Nie do końca też pan dr Isajew przekonany był, czy kobiety poradzą sobie w pracy kancelaryjnej, która – jego zdaniem – tylko z pozoru wydaje się prosta. Tam bowiem bardzo często ma się do czynienia nie tylko z przestępcami, ale również z ludźmi chorymi psychicznie, niebezpiecznymi dla otoczenia: *nie zrównoważonymi, dewiantami, pijakami, agresywną szumowiną itp.*

*Postępować z nimi należy niezwykle umiejętnie i ostrożnie – ostrzega – aby nie wywołać niepożądanych ekscesów, częstokroć pociągających przykre następstwa dla obu stron. A zatem służba kancelaryjna wymaga niepodrzędnych zalet przyrodzonych, jak: powściągliwość, równowaga umysłowa i zimna krew. To są warunki niezbędne (...). Kobieta zaś, już z samego podłoża swej organizacji psychicznej i fizjologicznej, warunkom tym nie odpowie w stopniu należyтым. Krótko mówiąc, publicysta „GPP” konkluduje: *policyjna służba wymaga pracowników silnych, zarówno ciałem, jak i duchem.* Kobiety – jego zdaniem – do nich, niestety, nie należą.*

Z SERCEM DO ŁOBUZA

Na szczęście tak zdecydowanych przeciwników obecności kobiet w policji nie było wówczas wielu. Również i kierownictwo polskiej Policji uznało, że w niektórych tylko służbach, wymagających np. tężyzny fizycznej czy tzw. zimnej krwi, kobiety mogłyby nie sprostać stawianym wymaganiom. W innych natomiast ich obecność była by wręcz uzasadniona. Zwłaszcza w tych z zakresu opieki społecznej i ochrony sanitarno - obyczajowej.

Kornelia Beaujou, inna współpracowniczka „GPP” (niestety, również brak o niej bliższych danych – przyp. JP), autorka socjologicznego eseju pt. „Kobieta w Policji” („GPP”, VI 1920), wymieniła je, powołując się na doświadczenia policji zachodnich. Jej zdaniem *każde państwo powinno dopuścić kobiety do służby policyjnej, tak jak obecnie, zupełnie oficjalnie są one dopuszczone do pomocniczej służby w wojsku*. Przypomniała też, że wszystkie państwa Europy Zachodniej miały już w swoich szeregach przedstawicielki płci pięknej, które wykonywały specjalistyczne zadania, takie jak walka z nierządem i handlem żywym towarem, kontrole sanitarno - porządkowe, zapobieganie przestępczości wśród dzieci i młodzieży itp. Z nałożonych zadań wywiązywały się bez zarzutu.

Autorka zwróciła też uwagę na jeszcze jeden pozytywny aspekt zatrudniania kobiet w policji. Dzięki ich – dziś byśmy powiedzieli – wrodzonej empatii, skłonności do współczucia, zrozumienia i udzielania pomocy, zwłaszcza ofiarom przestępstw w sposób naturalny ocieplają one wizerunek srogiej, represyjnej formacji.

Kobieta bowiem w wielu wypadkach lepiej odczuje niedolę bliźniego – pisała – i przez praktyczną, moralną pomoc przyniesie mu ulgę lub wskaże odpowiednie źródło pomocy. Przede wszystkim zaś w tych wypadkach, gdy się o los kobiet i dzieci rozchodzi, musi być kobieta uznana za jedyną do udzielenia rady i pomocy.

POLICJANTKI Z VI BRYGADY

Z pewnością wszystkie te etyczne zasady musiały być dobrze znane naszym policjantkom z VI brygady Urzędu Śledczego w Warszawie, skoro w programie ich szkolenia znalazły się m.in. takie przedmioty, jak stosunek do ludności, psychopatologia, walka z prostytutką czy przestępczość nieletnich.

Pierwsze umundurowane policjantki pojawiły się na ulicach Warszawy i Łodzi dopiero wiosną 1925 r. Był to efekt decyzji polskiego rządu, który zobowiązał się do wykonania uchwał Ligi Narodów oraz VI międzynarodowego kongresu z września 1924 r., poświęconego zwalczaniu handlu kobietami i dziećmi. Organizację kobiecego pododdziału powierzono wydziałowi szkolenia Komendy Głównej Policji Państwowej. Tam opracowano 3-miesięczny kurs przygotowawczy oraz przystąpiono do naboru kandydatek. Pierwszeństwo dano kobietom, które już wcześniej, w czasie wojny pełniły służbę mundurową i przeszły odpowiednie przeszkolenie wojskowe, z elementami wywiadu włącznie.

Przy naborze zwracano dużą uwagę na kondycję fizyczną kandydatek, odpowiedni wzrost (przy naj mniej 165 cm), wykształcenie (minimum 4 klasy szkoły średniej lub siedem oddziałów szkoły powszechnej), wiek (25-40 lat) oraz stan cywilny (szanse miały tylko panny lub bezdzietne wdowy).

Mizéria finansowa policji sprawiła, że do służby przyjęto wówczas zaledwie 30 pań, na czele których stanęła 33-letnia Stanisława Paleolog, członkini byłej Milicji Obywatelskiej Kobiet we Lwowie, uczestniczka wojny polsko - bolszewickiej 1920 r. Pod jej kierownictwem Policja kobieca zajmowała się zwalczaniem nierządu i handlu żywym towarem, a także prowadziła izby zatrzymań dla nieletnich przestępców i dzieci zdemoralizowanych. Dzięki zastosowanym metodom wychowawczym w resocjalizacji młodocianych przestępców polskie policjantki zyskały prawdziwy międzynarodowy rozgłos. Za wzór stawiano prowadzone przez nie izby zatrzymań w Warszawie, Łodzi, Toruniu i Gdyni.

Duże zainteresowanie pracą policjantek w izbach zatrzymań dla nieletnich oraz w ogóle służbą policyjną kobiet w Polsce okazują m.in. takie kulturalne kraje, jak Stany Zjednoczone A. P., Dania i inne, które zażądały regulaminów policyjnych, aby móc wzorować się u siebie na instytucjach polskich – napisał 8 lip -ca 1939 r. „Ilustrowany Kurier Codzienny”. Informacja ta, sygnowana przez Polską Agencję Telegraficzną, poszła w świat. W tym czasie policja kobieca liczyła w Polsce 150 etatowych funkcjonariuszek. O wiele za mało, jak na istniejący stopień zagrożenia przestępczością nieletnich oraz występującymi zjawiskami patologii społecznej.

Źródło: BEH-MP KGP/JP, zdj. „Na Posterunku”, archiwum KGP





Ocena: 5/5 (4)

[Tweet](#)